Opowieść III

„Żabki w śmietanie”



Były kiedyś dwie żabki, które wpadły do naczynia pełnego śmietany.

Od razu zdały sobie sprawę ze swojej krytycznej sytuacji-niemożliwością było utrzymanie się dłuższy czas na powierzchni gęstej masy niczym na ruchomych piaskach. Początkowo dwie żabki przebierały łapkami w śmietanie, aby dotrzeć do brzegów naczynia. Ale na próżno, udawało im się jedynie pluskać niemal w tym samym miejscu i tonąć. Czuły, ze coraz trudniej wyjść na powierzchnię, by zaczerpnąć powietrza.

Jedna z nich powiedziała na głos:

- Już dłużej nie mogę. Stąd nie ma wyjścia. W tej substancji nie da się pływać. Ponieważ i tak umrę, nie będę przedłużać mego cierpienia. Nie rozumiem, jaki sens ma daremne zużywanie sił, jeśli i tak umrzemy z wyczerpania. Powiedziawszy to, przestała przebierać łapkami i już po chwili utonęła pochłonięta całkowicie przez gęsty i biały płyn.

Druga żabka, bardziej wytrwałą bądź bardziej uparta, powiedziała do siebie:

- Nie ma stąd wyjścia. W tej masie nie można się ruszać w żadną stronę. Pomimo że nadchodzi śmierć, będę walczyć do ostatniego tchu. Nie mam zamiaru umierać, będę walczyć do ostatniego tchu. Nie mam zamiaru umierać ani o sekundę wcześniej od zapisanej mi godziny.

 Mijała godzina za godziną, a ona przebierała łapkami i chlapała ciągle w tym samym miejscu, ale nie ruszyła się nawet o centymetr.

 I nagle, od ciągłego chlapania i ubijania, wstrząsania i trzepania, ze śmietany zrobiło się masło.

 Zdziwiona żabka skoczyła i ślizgając się, dotarła do brzegu naczynia. Stamtąd łatwo już wyszła i rechocząc, radośnie wróciła do domu.

Jorge Bucay